

PAULINA OWCZAREK / PETER ORINS

Koncert duetu Pauliny Owczarek i Petera Orinsa podczas Lublin Jazz Festiwal: Future Friendly był doskonałym przykładem, jak jazz może ewoluować w kierunku wolności artystycznej i eksperymentu. Saksofonistka Owczarek i perkusista Orins stworzyli dynamiczny dźwiękowy dialog, w którym improwizacja spotkała się z poszukiwaniem nowych brzmień. Ich muzyka, pełna kontrastów, od minimalistycznych chwil po eksplozję energii, była fascynującą eksploracją form.

Duet doskonale wykorzystał kameralny charakter wydarzenia, tworząc intymną atmosferę, angażując publiczność w artystyczny eksperyment. Połączenie saksofonu z precyzyjnie artykułowaną perkusją wytworzyło unikalną narrację, pełną napięcia i emocji. Chemia między muzykami, wyniesiona z wieloletniej współpracy, wzmacniała przekaz koncertu.

Owczarek i Orins zaprezentowali jazz jako przestrzeń otwartą, pozostawiając słuchaczy zainspirowanych i otwartych na przyszłość jazzu.

KOSMOS

Kosmos podczas Lublin Jazz Festiwal: Future Friendly zaprezentował odważne podejście do jazzu, które doskonale wpisało się w tematykę edycji skoncentrowanej na innowacjach. Zespół młodych muzyków połączył tradycję jazzową z nowoczesnością i improwizacją, tworząc dynamiczny występ pełen kreatywnej energii.

Subtelne harmonie trąbki Jana Ostalskiego i saksofonu Iwo Tylmana, pulsujące basy Kamila Guźniczaka, zaskakujące syntezatory oraz emocjonalne solówki fortepianu Stanisława Szmigiero tworzyły przestrzeń pełną napięcia i kontrastów. Rytmiczna precyzja Kacpra Kuty wprowadzała energię, przeplatając momenty spokoju z wybuchami dźwiękowych intensywności.

Kosmos zaprezentował świeże podejście do formy, wprowadzając elektronikę i udowadniając, że jazz to przestrzeń dla nowych środków wyrazu. Ich występ to manifest otwartości na przyszłość.

MODERN DISTORTION QUARTET

Jeśli Modern Distortion Quartet miałoby być zjawiskiem przyrody, byłoby huraganem – nie tym z filmów katastroficznych, a raczej z artystycznej wizji apokalipsy, gdzie chaos jest pięknem, a zniszczenie aktem twórczym. Ich koncert to doświadczenie bardziej fizyczne niż muzyczne. Gitara w ich rękach staje się narzędziem demolki, tworząc ścianę dźwięku, która miażdży wszystko, co staje jej na drodze. Drone, hałas i chaos – to nie tyle gatunki, co filozofia.

Publiczność w Centrum Kultury była jak uczestnicy dziwnego rytuału, którzy dali się wciągnąć w dźwiękowy wir, odrywając się od rzeczywistości.

Modern Distortion Quartet nie tworzy muzyki – oni rzeźbią ją z hałasu. To koncert, po którym wychodzisz z drżącymi uszami i pytaniem w głowie: „Co to właściwie było?”. Ale w tym właśnie tkwi ich geniusz – to sztuka, która uderza prosto w trzewia.

ILNICKA/PIMPON/DOSKOCZ

Zderzenie natury z technologią – flety Zosi Ilnickiej malują przestrzeń niczym wiatr hulający po otwartych polach, gitara Pawła Daskocza buduje brzmieniowe pejzaże przypominające zmienne krajobrazy, a perkusja i elektronika Szymona „Pimpona” Gąsiorka wciągają nas w pulsujące rytmiczne labirynty. Ich premierowy koncert to coś więcej niż występ – to podróż przez nieoczywiste, abstrakcyjne krainy, gdzie dźwięk zastępuje mapę.

Zespół balansuje na granicy swobodnej improwizacji i precyzyjnie skonstruowanych struktur, a ich muzyka zdaje się żyć własnym życiem – jakby dźwięki były organicznymi bytami, które tańczą, rosną i ewoluują na naszych oczach. To nie jest trio, które odtwarza – to trio, które tworzy w czasie rzeczywistym.

Hajstra Trio to swoisty dźwiękowy eksperyment, który przypomina obserwację narodzin nowej galaktyki. Czasami delikatne i eteryczne, innym razem dzikie i nieujarzmione – ich brzmienie jest tak nieprzewidywalne, jak tytułowa hajstra krążąca po niebie.

SUDNIK/MICHALEC/GADZAŁO

Ten koncert był jak podróż do wnętrza alchemicznej pracowni, gdzie dźwięki nie są tylko nośnikami melodii, lecz substancjami w nieustannej przemianie. Tadeusz Sudnik, mistrz elektroniki, niczym współczesny alchemik, manipulował falami dźwiękowymi, tworząc tła pełne niuansów i nieoczekiwanych eksplozji. Jego syntezatory zdawały się oddychać – raz spokojnie, raz spazmatycznie, jakby same były żywymi organizmami.

Trąbka Jana Michalca to z kolei głos, który prowadził narrację – czasem melancholijną, czasem buntowniczą, a momentami niemal krzyczącą w eterze. Karola Gadzało na kontrabasie spajała tę szaloną układankę, wplatając pulsujące, głębokie linie, które nadawały całości rytmiczną i harmoniczną strukturę.

Wspólnie stworzyli coś, co wymyka się klasyfikacjom – muzykę, która nie opowiada, ale hipnotyzuje. Było to jak spacer po galaktyce zbudowanej z samych dźwięków, gdzie każdy krok odślaniał nowe światy. Premiera? Raczej narodziny nowego języka muzycznego.

KAMIL PIOTROWICZ – WRÆŻLIVØŚĆ

WRÆŻLIVØŚĆ to projekt, który mógłby być dźwiękowym odpowiednikiem lustra – pokazuje nie tylko odbicie, ale też wszystko, co kryje się pod powierzchnią. Kamil Piotrowicz, pianista i kompozytor znany z wyrazistej wizji artystycznej, w tym solowym przedsięwzięciu eksploruje kruchość, emocjonalność i chaos współczesności.

Jego fortepian zdaje się oddychać własnym życiem – od delikatnych, niemal szeptanych dźwięków, po gwałtowne wybuchy pełne niepokoju. WRÆŻLIVØŚĆ to nie tylko muzyka – to intymna rozmowa.

Piotrowicz balansuje na granicy klasyki, jazzu i eksperymentalnej awangardy, wplatając w swoją grę fragmenty ciszy, dźwięki natury i elektronikę. Efekt? Głęboko osobista opowieść, która jednocześnie dotyka uniwersalnych emocji. WRÆŻLIVØŚĆ to muzyczna medytacja nad tym, co nas wzrusza, niepokoi i definiuje jako ludzi, a także to co nas deformuje podczas codziennych czynności.

MATALA LAMPOTILA

Matala Lampotila to dźwiękowy eksperyment, który można porównać do jazdy nocą przez surrealistyczne krajobrazy – raz znajome, raz całkowicie obce. Już od pierwszych dźwięków koncertu jasne było, że trio tworzy coś więcej niż muzykę – buduje równoległy świat, gdzie gitary, perkusja i syntezatory mówią własnym językiem.

Jacek Jacek, łącząc gitarowe tekstury z brzmieniem mini piano, wprowadzał słuchaczy w stan zawieszenia, balansując między melancholią a chaosem. Piotrek Dankiewicz na basie dodał do tego solidny fundament, jednocześnie wprowadzając przestrzeń pełną zaskakujących zwrotów. Maciek Drzymała na perkusji i syntezatorze był niczym alchemik, mieszając rytm i dźwięk w niespodziewane kombinacje, które trzymały publiczność na krawędzi.

Ich muzyka to ciągła zmiana – od hipnotycznych pulsów, przez chaotyczne eksplozje, aż po fragmenty pełne ciszy i refleksji. Matala Lampotila to nie tylko premiera, ale zapowiedź czegoś większego – dźwiękowej podróży, którą trudno opuścić, nawet po wybrzmieniu ostatniej nuty.

CZARNOZIEM

Czarnoziem to duet, który przypomina dźwiękowy ekosystem – organiczny, surowy, a jednocześnie pełen nieoczekiwanych form życia. Dawid Dąbrowski na syntezatorze modularnym i Michał Giżycki z klarnetem basowym oraz saksofonami tworzą muzykę, która wyrasta z ciemnych, głębokich warstw dźwiękowej gleby.

Modularne eksperymenty Dąbrowskiego są jak nieregularne fale tektoniczne – raz delikatne i pełne przestrzeni, raz agresywne i nieujarzmione. Giżycki wprowadza w ten chaos pierwiastek ludzki – jego klarnet basowy brzmi jak lament ziemi, a saksofon raz szepcze, raz krzyczy, opowiadając historie, które każdy słuchacz interpretuje po swojemu.

Czarnoziem to muzyka, która wymyka się tradycyjnym schematom – to improwizacja, ale jednocześnie głęboko przemyślana struktura. Ich koncert jest jak obserwacja przyrody pod mikroskopem: początkowo chaotyczna, z czasem ujawnia niezwykłą harmonię. To dźwiękowe korzenie, które zapuszczają się w umysł i pozostają tam na długo.

DEAE (ILNICKA/RZEPKA)

DEAE to jak dialog między żywiołami – subtelnością powietrza i brutalnością ziemi. Zofia Ilnicka na fletach oraz Ola Rzepka z perkusją i elektroniką stworzyły na scenie przestrzeń, w której każdy dźwięk jest gestem, a każda pauza – oddechem.

Flety Ilnickiej płynęły jak wiatr, czasem delikatnie muskając słuchaczy, a czasem wywołując burzę dźwiękowych emocji. Rzepka zaś, niczym rzeźbiarka, nadawała temu brzmieniu kształt – perkusja w jej rękach była zarówno rytmiczną podstawą, jak i dzikim impulsem, podczas gdy elektronika tworzyła abstrakcyjne tła, przypominające brzmieniowe fatamorgany.

DEAE to nie koncert, to ceremonia. Ich muzyka balansuje między intuicyjną improwizacją a świadomym kreowaniem atmosfery. Raz kojąca, raz niepokojąca, opowiada historie, które są jednocześnie osobiste i uniwersalne. Premiera projektu to narodziny nowej, żywiołowej synergii, która na długo zostanie w pamięci.

KURZ/ CIEŚLAK

Cieślak/Kurz to duet, który zdaje się rozciągać granice percepcji dźwięku. Tadeusz Cieślak, zmieniając instrumenty jak aktor role, i Sławomir Księżniak, malujący pejzaże gitarowymi efektami, stworzyli na scenie coś, co można określić jako dźwiękowy teatr abstrakcji.

Saksofon, klarnet basowy i flet poprzeczny w rękach Cieślaka nie tylko opowiadały historie, ale wręcz kreowały całe światy – raz delikatne i ulotne, innym razem pełne napięcia i dramaturgii. Gitara Księżniaka była zaś niczym przewodnik w tej podróży – od ambientowych plam dźwięku po przesterowane, surowe magmy.

Ich muzyka to połączenie intuicyjnej improwizacji z precyzyjnie dozowanym efektem. Dźwięki przepływały, przenikały się i rozplływały, jakby poddane działaniu tajemniczej alchemii. Cieślak/Kurz to duet, który nie tylko gra, ale opowiada o muzyce jako akcie tworzenia – pięknym, chaotycznym i pełnym niespodzianek. Premiera, która zachwycała swoją nieprzewidywalnością.

OLGA ANNA MARKOWSKA

Olga Anna Markowska udowadnia, że cytra, instrument kojarzony z delikatnością i tradycją, może stać się kluczem do odkrywania zupełnie nowych muzycznych przestrzeni. Jej koncert to jak zanurzenie w świat, gdzie natura i technologia współpracują w idealnej harmonii.

Cytra w rękach Markowskiej nie ogranicza się do tradycyjnych melodii – jej struny są źródłem nieoczywistych dźwięków, które, wzbogacone elektroniką, tworzą złożone, pulsujące struktury. Od delikatnych, niemal ambientowych plam dźwiękowych, po surowe, mechaniczne tekstury – jej muzyka balansuje między kontemplacją a niepokojem.

Markowska to artystka, która opowiada dźwiękiem, ale nie narzuca narracji. Jej koncert to przestrzeń dla słuchacza – miejsce na refleksję, marzenie, a czasem na zmierzenie się z dźwiękowym chaosem. Cytra i elektronika w jej wykonaniu to dialog, który wykracza poza granice tradycji i nowoczesności, tworząc coś absolutnie unikalnego.

TYMEK PAPIOR

Tymek Papier wprowadził nas w świat, gdzie perkusja i elektronika nie są tylko instrumentami, ale narzędziami do budowania niezwykłych, wielowarstwowych pejzaży dźwiękowych. Jego muzyka to jak spacer po zakurzonej strychu pełnym starych, zaskakujących przedmiotów, które okazują się być źródłem nieoczekiwanych inspiracji.

Perkusja w rękach Papiora to nie tylko rytm – to odgłos codziennych przedmiotów, zderzeń, szumów, które nabierają muzycznej formy. Elektronika, subtelnie wpleciona w te struktury, nie tylko wzmacnia brzmienie, ale i tworzy przestrzeń, które zmieniają się z sekundy na sekundę. To jak dźwiękowy kalejdoskop, który nieustannie się przekształca, zaskakuje dynamiką i atmosferą, która tak, kojarzy się z drewnianym domkiem z bambusa na wietnamskiej prowincji. Papier bawi się formą, łączy organiczne rytmy z abstrakcyjnymi, cyfrowymi brzmieniami, tworząc muzykę, która jest równocześnie intuicyjna i eksperymentalna. To dźwiękowy eksperyment, który pozostaje w pamięci – dynamiczny, ale pełen przestrzeni, zaskakujący, ale jednocześnie bardzo organiczny.